



tekst

KS. SŁAWOMIR CZAŁE

redaktor wydania

Ziemia północnej Afryki wydała tak wielkich ojców Kościoła, jak Klemens Aleksandryjski, Orygenes, Tertulian, św. Cyprian czy wreszcie sam św. Augustyn. Dzisiaj w miejscach, gdzie działali, zamiast kazań i ich wspaniałych homilii, słysząc jedynie wiatr rozwiewający piaski pustyni, albo nawoływanie muzułmańskich Beduinów. W pewien sposób historyzoficznie podchodzę do wizyty o. Johna Bashobory w Polsce i w naszej archidiecezji. Jest to chyba swoisty znak czasów, że przyjeżdża do nas kapłan z Czarnego Łądu, aby tchnąć w nas entuzjasm wiary. Z drugiej strony można dostrzec w tym wydarzeniu także Ducha, który wieje, kędy chce, a także i sam uniwersalizm Kościoła. Globalizacja w takim rozumieniu to nic innego, jak rozprzestrzenianie się Dobrej Nowiny (s. V). Z drugiej strony nie trzeba patrzeć na Afrykę i na historię, żeby móc w pełni realizować swoje chrześcijaństwo. Jak apelował nasz arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, na południu Polski nasi rodacy stracili w powodzi niejednokrotnie majątek swojego życia. Ofiara złożona do puszek Caritas na ich rzecz to konkretna realizacja Chrystusowego wezwania: „Byłem ubogi...”.

Gdański Festiwal Rzeźby z Piasku

Zamki na piasku



ZDJĘCIA TOMASZ PIETRZAK



Zabudowania zabytkowej części Gdańska powstawały na przestrzeni kilkuset lat. Tymczasem 32 śmiałków z całego świata wzniosło 15 pereł architektury Starego Miasta w ciągu dziesięciu dni i to na piaszczystej plaży.

Monumentalne piaskowe rzeźby już po raz trzeci stanęły na plaży w gdańskim Jelitkowie, a tego lata od 5 lipca do końca sierpnia wszyscy odwiedzający tę niezwykłą wystawę będą mogli przechadzać się między zabytkowymi budowlami Starego Gdańska. Na jelitkowskiej plaży, na wysokości wejścia nr 61, można podziwiać m.in. piaskowe kopie dworca kolejowego Gdańsk Główny, Żurawia, Ratusza Głównego Miasta, Dworu Artusa i Kaplicy Królewskiej.

Jak mówią inicjatorzy i organizatorzy pleneru z Fundacji „Wspólnota Gdańska – podstawowym celem projektu jest nietypowa prezentacja i promocja historycznej architektury Gdańska.

Budowanie zamków z piasku wszystkim nam kojarzy się z dobrą zabawą i czasem beztrudnego dzieciństwa, ale kto by pomyślał, że są tacy,

Piaskowe plenery rzeźbiarskie cieszą się dużym powodzeniem

którzy nigdy z tego nie wyrosli i traktują to całkiem poważnie. Przy tworzeniu piaskowego Starego Miasta od 25 czerwca pracowało ponad trzydziestu rzeźbiarzy z Polski i z zagranicy. Przez

pierwsze trzy tygodnie czerwca plaża w Jelitkowie przeistoczyła się w plac budowy. 3000 ton piasku zmieszane go z plastyczną gliną zostało specjalnie przesiane i przetransportowane na plażę w Gdańsku-Jelitkowie. Koparki nasypały piasek do specjalnie przygotowanych wysokich szalunków, w których musiał być bardzo mocno ubity. – Powstaje z tego mocna, wielka bryła, w której można rzeźbić nawet bardzo drobne szczegóły, np. cegły, wieże, twarze postaci – mówi Ewa Topolan, rzeźbiarka oraz koordynator projektu. Niemal wszyscy pytani rzeźbiarze przyznają, że oprócz świetnej atmosfery i dobrej zabawy to przede wszystkim 10 dni ciężkiej pracy fizycznej.

Tomasz Pietrzak

Kaszubski Idol

WEJHEROWO. 12 lipca na tutejszym rynku zgromadzili się tłumnie Kaszubi i turyści, wypoczywający na urokliwej kaszubskiej ziemi. A wszystko z powodu wielkiego finału drugiej edycji Kaszubskiego Idola. Wszyscy mieli okazję nie tylko posłuchać dobrej muzyki z kaszubskimi tekstami, ale mogli też wpływać na wyłonienie zwycięzców za pomocą wysyłanych SMS-ów. W tym roku wraz z publicznością występy finalistów oceniało jury w składzie: Anna Kościukiewicz – dyrektor i redaktor naczelna Radia Kaszëbë; Iwona Węgrowa – wokalistka znana m.in. z duetu „Pokonaj siebie”, wykonanego wspólnie z grupą Feel, oraz Tomasz Fopke – muzyk, poeta i znawca języka kaszubskiego. Swoim Idolem 2009 kaszubska publiczność wybrała Ilonę Stepanik z Czymanowa. Otrzymała ona szansę nagrania singla, który Radio Kaszëbë będzie promować. Nagrodą dla wszystkich było już samo uczestnictwo w finale, wiążące się z promocją w mediach, licznymi warsztatami muzycznymi i językowymi. Nie zabrakło też nagrody publiczności i specjalnej nagrody Radia Kaszëbë. **tp**



Tak wyglądała ubiegłoroczna FETA

Festiwal teatru ulicznego

GDAŃSK. Kolejna, trzynasta już edycja Festiwalu Teatrów Plenerowych i Ulicznych FETA rozpoczęła się 16 lipca, a kto jeszcze nie miał okazji przeżyć teatru na ulicy, może odwiedzić plac Wałowy na Dolnym Mieście jeszcze dzisiaj (19 lipca) podczas ostatniego, finałowego dnia festiwalu. FETA to wydarzenie na skalę Trójmiasta wyjątkowe, każdego roku pozwalające odkrywać miasto na nowo. W scenarii opływu Motławy i bastionów swoje spektakle prezentują teatry z Francji, Hiszpanii, Portugalii, Holandii, Włoch, Rosji, Polski oraz Niemiec. Trzynasta FETA upływa pod

znakiem spektakli inspirowanych żywiołami – ogniem, wodą, ziemią i powietrzem. Tradycyjnie festiwalowi towarzyszyć będzie wystawa fotograficzna Foto Feta, która stanowi zbiór fotogramów wykonanych podczas ubiegłorocznej Fety. Każdego roku w ramach festiwalu działa scena dziecięca, która bawiąc i ucząc, przygotowuje młodych gdańszczan do odbioru sztuki. Wstęp na wszystkie spektakle jest bezpłatny, a 19 lipca wszystko zaczyna się od warsztatów dla najmłodszych o godz. 14.00 i poprzez występy czternastu teatrów ulicznych z całego świata potrwa aż do północy. **tp**

Dziwna wystawa

GDNIA. Od 9 lipca w czterech punktach Gdyni zobaczyć można obiekty, symbolizujące źródła energii odnawialnej: słońce, biomase, wodę i wiatr. Wszystko to za sprawą tegorocznego Gdynia Design Days. Ciepło promieni słonecznych i ognia, siła wiatru i wody służą nam od dawna, ale dzisiaj, jak nigdy wcześniej, zaczynamy zdawać sobie sprawę z ich potencjału. Wielu przechodniów może jednak dziwić się totemom, stojącym na ulicach Gdyni, a raczej ich związkami z Design Days. – To często właśnie projektanci we współpracy z inżynierami i architektami proponują nowe rozwiązania dla pozyskiwania i przetwarzania energii odnawialnej. Szukają też kreatywnych sposobów projektowania produktów codziennego użytku, które ten rodzaj energii mogą wykorzystywać – tłumaczy wystawę czterech elementów organizatorzy. Słońce i jego energię świetlną symbolizuje

przeskalowana lampa, zasilana panelem słonecznym, biomase – energetyczna wierzba w monstralnej donicy, wodę – dziwna rzeźba z wiader, a symbolem wiatru jest oczywiście niekonwencjonalny wiatrak. Wszystkie obiekty zostały zaprojektowane przez pracowników gdańskiego Studia 1:1. Przy każdym jest informa-

cja na temat danego żywiołu oraz możliwości wykorzystania go jako źródła energii. Dodatkowe prezentacje dotyczące energii odnawialnej zobaczyć można w kontenerze informacyjnym na pl. Grunwaldzkim.

Tomasz Pietrzak



Największe zainteresowanie przechodniów wzbudza totem wody

Koncert jubileuszowy

JASTARNIA. Już po raz dziesiąty od 22 do 24 sierpnia odbędzie się X Jubileuszowy Festiwal Piosenki Religijnej. Tradycyjnie w kościołach w Juracie, Chałupach i samej Jastarni zgromadzą się zespoły z całej Polski, a także letnicy licznie przybywający nad morze. W tym roku organizatorzy szczególny nacisk położyli na to, aby wykonywane piosenki były poświęcone Matce Bożej Swarzewskiej, Królowej Morza. – Chodzi o podkreślenie ścisłego związku naszego kaszubskiego regionu z morzem, ale i Maryją – mówi ks. kanonik Bogusław Kotewicz, jastarnicki proboszcz. Zespoły, które chciałyby jeszcze wziąć udział w konkursie, powinny jak najszybciej zgłosić się do organizatorów, czyli do Stowarzyszenia Miłośników Gminy Jastarnia i Rozwoju Turystyki „Półwysep”, ul. Portowa 17, 84-140 Jastarnia, tel./fax (058) 675 21 78 lub 0 605 669 654, e-mail: el-tur@02.pl. **xsc**

Sesja edukacyjna

POMORZE. „ABC na temat Dorosłych Dzieci Alkoholików” to propozycja dla dorosłych osób wychowanych w rodzinach alkoholowych oraz wszystkich ze względu na charakter swojej pracy potrzebujących wiedzy o tym problemie. Jest również przeznaczona dla osób wychowanych w rodzinach, w których wystąpiły np. choroba psychiczna, przemoc czy manipulacja. Sesję w terminie od 28 do 30 sierpnia poprowadzą Danuta Szemrowicz, psycholog kliniczny i terapeuta uzależnień, oraz Ewa Witkowska, psycholog. Wszelkie informacje można uzyskać w Domu Formacyjnym pw. św. Józefa „Orliki” w Gdańsku-Świbnie przy ul. Turystycznej 65, tel. 504 732 331, e-mail: orlinki2@wp.pl. **tp**

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Nowy rektor Gdańskiego Seminarium Duchownego

Nauczyciel normalności

Tegoroczni kandydaci do kapłaństwa – a zgłosiło się ich jak na razie osiemnastu – będą już w formacji duchowo-intelektualnej prowadzeni przez nowego rektora gdańskiego seminarium, **ks. dr. Grzegorza Szamockiego**.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Jak Ksiądz przyjął wiadomość o powołaniu na stanowisko rektora?

Ks. DR GRZEGORZ SZAMOCKI: – Z jednej strony z radością, że ks. arcybiskup obdarzył mnie takim zaufaniem. Z drugiej natomiast zdaję sobie sprawę, jak wielkie jest to zadanie, a więc odczuwam też pewnego rodzaju niepokój, który jednak przewyżczam głębokim zaufaniem Boga.

Seminarium dzisiaj, a na przykład dwadzieścia lat temu, to pewnie zupełnie inne rzeczywistości. Słyszymy o kryzysie powołań.

– Jest inaczej, bo zmienia się świat. Ludzie żyją dzisiaj w zupełnie inny sposób, niż owe dwadzieścia lat temu, kiedy ja miałem swoje

święcenia. Inne jest też myślenie, często nastawione konsumpcyjnie. I z tych rodzin przychodzą do nas klerycy.

Jak Ksiądz Rektor widzi formację w dzisiejszych czasach? Jakies własne, oryginalne pomysły na pracę?

– Seminarium istnieją już w Kościele dosyć długo i jako takie mają wypracowane i sprawdzone metody pracy. Tak więc wielkich rewolucji tu być nie może. Są oczywiście pewne sprawy, na które chciałbym zwrócić uwagę. Najważniejsza to dobre przygotowanie kleryka do misji głoszenia Ewangelii i do misji szafarza sakramentów. Czyli nauczanie o Jezusie Chrystusie i jednocześnie z Nim, kapłan ma być bowiem nauczycielem i prowadzić

do Boga. Co warto podkreślać, czasy, przynajmniej w Europie, kiedy osoba kapłana wzbudzała respekt i cieszyła się wielkim prestiżem społecznym, już przeminęły. Na szacunek i prestiż wśród wiernych ksiądz musi zapracować solidną pracą i szczerą postawą. Bardzo ważną rzeczą jest też nauczanie kleryka posługiwania się w przyszłości „normalnym”, czyli zrozumiałym i komunikatywnym językiem, ponadto nauka wielkiej pokory, by nigdy nie traktował ludzi z góry, a także żeby nie silił się na udowadnianie, że jest z innego świata, ale by żyjąc w tym świecie i z tym światem, wskazywał na świat „inny”. Absolwent seminarium nie może być też sędzią, ale przewodnikiem, który jak dobry pasterz sam idzie na czele i umie przeprowadzić owce „przez ciemne doliny”.

Czyli pokora, miłość i służba?

– Dokładnie tak. Formacja duchowa, bo mają to być ludzie wiary, świadomi swoich zadań, a także faktu, że nie są najlepsi, ale że zostali wybrani, aby najlepiej służyć najlepszej sprawie.

Jest Ksiądz także pracownikiem naukowym Uniwersytetu Gdańskiego. Czy zamierza Ksiądz zapraszać profesorów tej uczelni z wykładami?

– Oczywiście, będziemy wykorzystywali wszelkie potencjały naukowe. Pamiętajmy jednak, że seminarium kształci kapłanów. Tu nie chodzi

tylko o przekazanie wiedzy, dlatego też większość wykładowców stanowią kapłani. Oni bowiem, przekazując wiedzę, przekazują także kapłańskiego ducha, który ściśle wiąże się z duszpasterstwem. Chodzi także o to, żeby alumni jak najlepiej wykorzystali czas w seminarium. Wystąpiłem już do ks. arcybiskupa z sugestią, aby ten czas lepiej rozplanować i żeby nie było mieszania zajęć, i uzyskałem jego akceptację. Na przykład kiedy jest studium, to ma być studium, a nie że ktoś kręci się po korytarzu. Taki porządek, wydaje się, będzie pomocny w przyszłości w planowaniu zajęć podczas pracy kapłańskiej. Będziemy też zwracali uwagę, żeby klerycy dbali o siebie, a więc o wygląd, i o swoje otoczenie, czyli o pokój, korytarze. Ale przede wszystkim będziemy też wychowywać do troski o innych, zarówno tej duchowej, jak i materialnej. Czyli duch wspólnoty i pomocy wzajemnej. Oczywiście to wszystko już było, będzie to więc zasadniczo kontynuacja.

Specjalizacja Księdz to Pismo Święte...

– Mam pomysł, żeby zamiast modlitwy brewiarzowej południowej wprowadzić zwyczaj ciągłego czytania Pisma Świętego. Dwanaście, trzynaście minut. Nie może być sytuacji, że kleryk po seminarium nie przeczytał całej Biblii, a jedynie te fragmenty, które są niezbędne do egzaminów. Przy trudniejszych tekstach być może będzie konieczna obecność specjalisty; dlatego będzie obecny w kaplicy ojciec duchowny.

Zaangażowanie kleryków w akcje letnie, dzieła charytatywne, pozostanie bez zmian?

– Myślę, że tak. Będziemy chcieli jednak zwrócić uwagę na charakter wychowawczy tych praktyk. Żeby był na przykład ktoś, kto później wyda opinię o alumnie. Wakacje są też dla kleryka doskonałą okazją, żeby się sprawdzić. ■



Ks. Grzegorz Szamocki ma już kilka nowych pomysłów, dotyczących formacji kleryków



OD LEWEJ: dr Rita Walczyna i prof. Regina Pawłowska



Ks. Jan Papkała (z PRAWEJ) ze studentami na obozie letnim

Jubileusz księdza Papkały

Rekolekcje dla ateistów

– Po 1964 r. u księży pallotyńów w Gdańsku, przy kościele św. Elżbiety, rozwinął się ruch nieformalnych grup inteligenckich. Ruch obejmował kilkadziesiąt grup, w których było po dwadzieścia, trzydzieści osób. **Jego historia, nadal nieznana, do dzisiaj czeka na opracowanie** – mówi prof. dr hab. Regina Pawłowska, językoznawca z Uniwersytetu Gdańskiego.

Inicjatorem powstania wspólnot pallotyńskich był ks. Jan Pałyga. Po odwołaniu go do Warszawy prowadzenie ruchu w Gdańsku przejął ks. Papkała, który przez ówczesną młodzież nazywany był, z racji tego samego imienia, ks. Janem II. W tym roku ks. Jan Papkała, człowiek dziś już bardzo schorowany, obchodził 50. rocznicę swoich święceń kapłańskich. Rocznica była nie tylko okazją, aby podziękować jubilatowi za lata jego pracy, ale także aby przypomnieć wielki wpływ ośrodka na najnowszą historię Gdańska.

„Herbatki”

Uczestnicy wspólnot spotykali się w grupach po domach prywatnych, zawsze był też wśród nich kapłan. – Mówiliśmy, że są to spotkania „przy herbatce”. Chodziło o zmylenie Służby Bezpieczeństwa, która stale nas inwigilowała – mówi prof. Pawłowska. Raz w miesiącu przedstawiciele wszystkich grup przychodzili do kościoła na dzień

skupienia. – Mieliśmy tam też wiele spotkań z wybitnymi ludźmi. M.in. z Tadeuszem Mazowieckim, ówczesnym posłem Koła „Znak”, któremu po grudniu 1970 r. składaliśmy – jako naoczni świadkowie – świadectwa o krwawych zdarzeniach i zbrodniach grudniowych w Gdańsku i Gdyni – wspomina. Odkrywczy wkład w poszerzenie zasobu wiedzy późniejszego pracownika naukowego UG miał wtedy także Andrzej Wielowieyski, który mówił o istocie kryzysu polskiej szkoły. Co ważne, wspólnoty jednoczyły wiele środowisk: lekarzy, aktorów, dziennikarzy, inżynierów, urzędników, a także nauczycieli szkolnych i akademickich, i naturalnie samych studentów. Zaproszeni byli wszyscy, niezależnie od wieku, stosunku do Kościoła i partii; wierzący i niewierzący. – Zupełnie niebywałe były rekolekcje dla... ateistów. To było w połowie lat 60. Odbываły się one w ciemnym kościele, żeby nikt nie bał się rozpoznania. Ale najciekawszy był

fakt, że odbywały się one tuż... pod bokiem komitetu wojewódzkiego PZPR – podkreśla prof. Pawłowska. Na tego typu rekolekcjach kościół był pełny. Niezwykle płodne były dyskusje z aktorami. – Pamiętam, jak dyskutowaliśmy przez całą noc, po „Ulissiesie” Jamesa Joyce’a, w którym grała Halina Winiarska. Dyskusja odbywała się u niej w domu, byli aktorzy i widzowie. Poruszane problemy dotyczyły życia osobistego, małżeńskiego, a więc rzeczy bardzo ważnych – wspomina.

Duszpasterz i psycholog

– Spotkałam się z ks. Janem (II) w konfesjonale. Pamiętam: zapytałam, czy moje życie ma sens. Wtedy ks. Papkała powiedział, że mam przyjść na spotkanie i o tym powiedzieć – śmieje się prof. Pawłowska. Trafna diagnoza ks. Papkały to efekt jego ogromnej wiedzy z zakresu psychologii, w której też specjalizował się podczas studiów. Podczas spotkań nie skupiano się wyłącznie na tematach religijnych. – Rozmawialiśmy i o filozofii, i o kulturze, poruszaliśmy też tematy społeczne – mówi dr Rita Walczyna, adiunkt w Zakładzie Chemii Cukrów UG. Dr Walczyna należy do ruchów pallotyńskich od 1971 r. Obok tematów „wysokich” uczestnicy spotkań dzielili się także swoimi problemami dnia codziennego. – Do dzisiaj pielęgnujemy powstałe wtedy przyjaźnie. Z ruchu wyszło też wiele fantastycznych małżeństw – dodaje.

Jak podkreślają jego „wychowankowie”, ks. Papkała bardzo starannie przygotowywał się do każdego ze spotkań. Warto również przypomnieć, że to właśnie z tego środowiska wyszła pierwsza w Polsce inicjatywa telefonu zaufania. – Telefon to właściwie dzieło dr Grażyny Świąteckiej, kardiologa, przy ogromnym wsparciu prof. Tadeusza Kielanowskiego, etyka i filozofa medycyny z Akademii Medycznej w Gdańsku – wspomina dr Rita Walczyna. Co ciekawe, profesor zawsze podkreślał, że jest osobą niewierzącą. – Mówił nawet publicznie – i przekornie – że jest osobistym wrogiem Pana Boga – dodaje. Wsparcie prof. Kielanowskiego było nie do przecenienia. Chodziło o umocowanie „we władzach”. – Ludzie, którzy później dyżurowali przy telefonie, byli ukształtowani właśnie przez pallotyńskie wspólnoty i ks. Papkałę – podkreśla dr Walczyna. W tej chwili dyżury są 24-godzinne. W latach 70. dyżurowano od szesnastej do szóstej rano. – Nastawialiśmy się przede wszystkim na samobójców. Raz zdarzył się mężczyzna około 30 lat, który zadzwonił do nas tylko po to, żeby usłyszeć ludzki głos – wspomina. Trudną sztukę prowadzenia rozmowy z niedoświadczonymi samobójcami ks. Papkała przekazywał m.in. na licznych letnich obozach. – I chociaż były to często miejsca odcięte od świata, to jednak bardzo blisko jego spraw – mówi pani adiunkt. **Ks. Sławomir Czalej**

Spotkanie w mocy Ducha w Matemblewie

Ożywcze tchnienie

Nie brakuje dziś złych proroków, którzy chcieliby zobaczyć rychły upadek Kościoła. Czasem w trwodze ulegamy tym prorocstwom. Duch Święty jednak wciąż wybiera i posyła do nas dobrych proroków. – **Kościół katolicki nigdy się nie skończy. Został zrodzony z Jezusa na skale i będzie trwał – głosi z mocą charyzmatyczny ksiądz z Ugandy.**



TOMASZ PIETRZAK

Tym razem opóźniony samolot nie pokrzyżował planów organizacyjnych spotkania z kapłanem i charyzmatykiem o. Johnem Bashoborą, który z godnie z tym, co zapowiadaliśmy na łamach gdańskiego „Gościa”, przybył po raz drugi do naszej archidiecezji. Spośród około 10 tys. osób, które zgromadziły się przed papieskim ołtarzem w scenarii matemblewskich lasów, z pewnością niemal każdy przyniósł w sercu wielkie i mniejsze oczekiwania, nadzieje na uzdrowienie, na żywe spotkanie. I tylko sami uzdrowieni i uwolnieni wiedzą, że wiele z tych nadziei i oczekiwań tam się wypełniło.

Spojrzyć oczyma wiary

Pytań związanych z działalnością takich charyzmatyków, jak o. John, jest zawsze wiele i stawiają je nie tylko wierzący chrześcijanie, nie tylko katolicy. Ale na pytanie: „Z kim ma nastąpić to spotkanie na żywo?” właściwą odpowiedź może dać tylko osoba wierząca. – Przybiegliśmy tutaj niczym Zacheusz. Zostawiliśmy wszystko, aby zobaczyć nie ojca Bashoborę, ale by spotkać Jezusa Chrystusa – mówił sam pełen pokory charyzmatyk. Nasze oczy wciąż są zasłaniane przez innych ludzi, tak jak to było w przypadku Zacheusza. Patrząc na tłum podekscytowanych, może nawet rozmodlonych ludzi, tak często nie potrafimy dostrzec istoty spotkania, które tak naprawdę rozgrywa się w wnętrzu naszego serca. – Chrystus działa w nas i przez nas, ale wciąż

Słowo głoszone w prostocie serca ma wielką moc. Ojciec John Bashobora podczas spotkania w Matemblewie

tylko On działa – podkreślał o. John. Wydaje się jednak, że aby to dostrzec i przyjąć, potrzeba nie tylko dobrych oczekiwań, bo co, jeśli uzdrowienia tu i teraz nie będzie?

Przed rozpoczęciem spotkania pani Danuta z Gdańska-Oruni, która przybyła do Matemblewa z córką Kasią, przykutą do inwalidzkiego wózka, powiedziała: – Oczekujemy po prostu, aby Duch Święty działał. Te oczekiwania nie były jednak tylko pustymi roszczeniami człowieka małej wiary. – Wierzę w to, że Bóg działa zawsze, czasami z opóźnieniem, by wypróbować naszą wiarę. Tak, jak w Ewangelii o uzdrowieniu córki Jaira. Wszyscy mówili, że Pan Jezus przyszedł za późno, ale On przyszedł we właściwym czasie – mówiła z wiarą.

Ten sam Duch

Na spotkaniu z ugandyjskim charyzmatykiem oprócz tematu osobistego i uzdrawiającego spotkania z Jezusem Chrystusem, niemal niepostrzeżenie wybrzmiała prawda o nieustannym i niczym nie ograniczonym działaniu Ducha Świętego w Kościele. – Lata temu ludzie z Europy, również Polacy, przywieźli chrześcijaństwo do Ugandy. Wielu z nich umarło tam, na naszej ziemi. Stąd w afrykańskiej religii tradycyjnej

Na skale wzniesieni

Przez pontyfikat Papieża Jana Pawła II wy staliście się skałą wiary i poprzez was Polaków Kościół katolicki został odnowiony i powstał na nowo (...). Bóg powołuje was, młodzi ludzie, czy jesteś żonaty, czy jesteś mężatką, księdzem czy zakonnicą, abyście głosili Chrystusa wszystkim narodom. Gdziekolwiek jesteście: w Ameryce, turystami w Afryce czy w Azji, jesteście katolikami głoszącymi Jezusa Chrystusa, głoszącymi dobrą nowinę o zbawieniu, jesteście skałą (...). Kiedy śpiewamy w słowach piosenki „ja jestem skałą...” – musimy pamiętać, że jesteśmy zbudowani na Piotrze przez Jezusa Chrystusa. Kościół został zbudowany przez Jezusa Chrystusa na Piotrze i nawet jeśli diabeł przyjdzie, by go zniszczyć, nigdy nie zdoła tego uczynić. Więc nie czujcie się zwiedzeni, gdy widzicie, że księża upadają, bo Kościół katolicki nigdy się nie skończy. Został zrodzony z Jezusa na skale i będzie trwał.

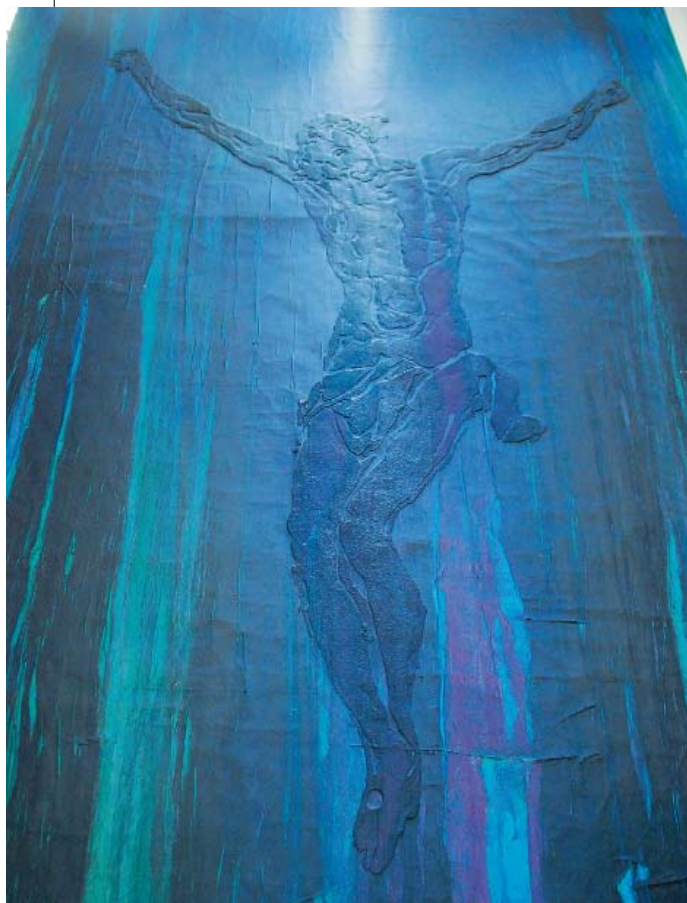
FRAGMENTY NAUCZANIA

O. JOHN BASHOBORA NA SPOTKANIU
Z MATEMBLEWIE

mówiło się o białych, polskich duchach, które wpływają na ludzi w Afryce i zmieniają ich życie. Ale później, kiedy ludzie w Afryce zmienili swe życie pod wpływem tych duchów, ciężko nam było odchodzić i Duch Święty, Duch Jezusa musiał nas zmienić. A więc to Duch Jezusa przyprowadza nas tutaj, nie duch zmarłych przodków, ale Duch Jezusa Chrystusa, który cierpiał i umarł za nas – mówił na rozpoczęcie spotkania gość z Ugandy. Charyzmatyk wspominał też o roli polskiego narodu i Jana Pawła II w procesie odradzania się Kościoła, wskazując, że ten sam Duch ożywia ludzi w Polsce, Ugandzie i na całym świecie.

– Nie możecie pozostawać w swoich wioskach, pozostawać w swoich hotelach, pozostawać na drodze, w pracy nie mówiąc o Jezusie Chrystusie. Nie możecie czekać, aż inni przyjdą ewangelizować was, bo to wy jesteście tymi wybranymi przez Boga, którzy mają zanieść Słowo Boże ludziom – przekonywał z mocą ugandyjski ksiądz. W jedności z Ojcem i Synem Trzecia Osoba Boska wybiera na swoje narzędzia ludzi niezależnie od narodowości, koloru skóry, osobistej historii życia czy jakichkolwiek innych ziemskich uwarunkowań. A spotkanie z charyzmatykiem potwierdza tylko to przekonanie.

Tomasz Pietrzak



WYSTAWA SZTUKI SAKRALNEJ NIEKTÓRYM SIĘ NIE SPODOBAŁA. – Wielu artystów, których znam, pragnie mówić o tematach ważnych i chce zmanifestować przywiązanie do Jana Pawła II, oddać mu hołd. Tak uważa Barbara Bielecka i dlatego zrealizowała **wystawę sztuki sakralnej w ramach projektu „Polska Droga Jana Pawła II 1999–2009”**.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Już na początku wystawa, która stała w największej gdańskiej świątyni – bazylice Mariackiej, spotkała się z niezrozumiałym atakiem krytyki ze strony pewnych środowisk twórczych. Czyżby zazdrość, a może coś jeszcze zupełnie innego? Wystawę sztuki sakralnej stworzyła Barbara Bielecka, na co dzień prezes fundacji „Dei Gratia”, która zajmuje się rozpoznawaniem i wspieraniem młodych artystów, realizujących niezbyt łatwą w odbiorze i często

nie do końca zrozumiałą sztukę religijną. Pod warunkiem, że jest ona ambitna. – Okazuje się, że dzieła, które stanowią elementy wystawy sakralnej, zostały w nie do końca zrozumiały sposób zaatakowane przez niektóre lokalne media – mówi Bielecka. O samej autorce oraz jej przemyśleniach w kontekście osoby papieża Jana Pawła II pisaliśmy kilka tygodni temu w „Gościu Niedzielnym”. Wówczas Barbara Bielecka podkreśliła bardzo wyraźnie i stanowczo, że w sztuce sakralnej nie chodzi o malowanie kolejnych portrecików Papieża. Jednocześnie współczesne lekceważenie sztuki i kompletne nieprzygotowanie



Niezrozu

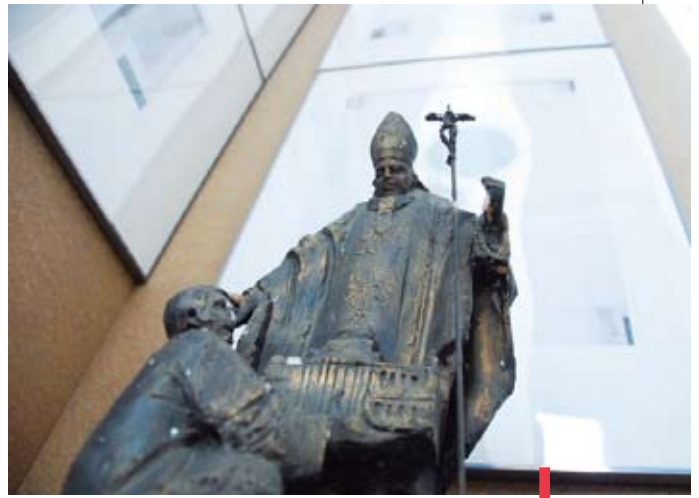
do jej odbioru, a także lansowanie kiczu są wciąż bardzo groźne. Dlatego m.in. właśnie pomysł zrobienia otwartej wystawy polskiej sztuki sakralnej. – Jest mi ogromnie trudno zrozumieć, dlaczego od kilkuset lat przedmiotem specjalnej indoktrynacji jest właśnie sfera sztuki. A może nie jest to takie trudne? Albowiem to ona najprościej trafia do podświadomości ludzkiej, do emocji ludzkich – mówi Bielecka. Czyżby nie spodobało się to komuś? – Chcemy zrobić wystawę również dlatego, żeby ludzie przestali się bać i wstydzić. Jest wielu artystów, którzy z pożytkiem, satysfakcją wykonują dzieła sztuki sakralnej, jednak w żadnym przypadku nie wyskakują z nimi na wernisażach i wystawach. Czy uda się to zmienić? Zobaczmy. I jeszcze coś ważnego. Sztuka jest bardzo zwyczajną sprawą kontaktu człowieka z Bogiem. Jeśli zaprzestanie się takiego właśnie rozumienia, to robi się ze sztuki nieporozumienie – podkreśliła.

Wołność wyrazu

„Wystawę sztuki sakralnej trudno jest przegapić – napisano w trójmiejskim portalu. – Pilśniowe konstrukcje zdominowały obie nawy boczne tej największej ceglanej świątyni na świecie” – czytamy w tekście Katarzyny Moritz z www.trójmiasto.pl. Okazuje się jednak, że jeszcze przed ich rozstawieniem pomorski konserwator zabytków wydał opinię na temat

wystawy. – Mając na względzie znaczenie bazyliki, pełniące funkcję zarówno sakralną, jak i muzealną, uważam za niewłaściwe umieszczenie we wnętrzu tej świątyni wspomnianej wystawy, która powoduje dysonans artystyczny. Ponadto postawione wysokie ekrany stanowiące tło dla obrazów już teraz zasłaniają kaplice i wybitne dzieła sztuki średniowiecznej – napisała Jolanta Barton-Piórkowska, zastępcza pomorskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków. Zastanawiające jest, jak do tego doszło, skoro o wszystkim wiedział proboszcz parafii ks. Stanisław Bogdanowicz.





(OD LEWEJ)
Dwie prace
Adama
Widełki;
dzieła Piotra
Budziszew-
skiego
i Mariana
Koniecznego

miana sztuka

Wypowiada się on na temat wystawy jednoznacznie. – Bazylika jest olbrzymia, ta wystawa nawet nie rzuca się w oczy. Lubię malarstwo współczesne, trzeba popierać młodych artystów, jestem za – mówił ks. Bogdanowicz. Dziennikarka trójmiejskiego portalu dalej jednak drążyła temat. „Opinia konserwatora, choć jednoznacznie negatywna, nie jest wiążąca dla organizatorów wystawy. Na wystawę składa się kilkadziesiąt obrazów, niektóre z nich »krzyczą« jaskrawymi kolorami. Tylko nieliczne z nich nawiązują do sztuki sakralnej. Na mało efektownych płytach znajdują się też makatki-patchworki” – pisze. O opinii na temat wystawy poprosiła także kilka osób z gdańskiego środowiska muzealników i konserwatorów sztuki. Okazuje się, że nikt nie chciał wypowiedzieć się pod własnym nazwiskiem, bo wystawa cieszy się osobistym poparciem gdańskiego metropolity. – Gdyby nie patronat arcybiskupa, te bohomyzy nigdy nie zawisłyby w Mariackim – krzywi się jeden z rozmówców dziennikarki. Swoją pogląd dodaje Marcin Tymiński, rzecznik pomorskiego konserwatora zabytków. Na jej poziom este-

tyczny, jak mówi, spuszcza zasłonę milczenia.

Zasłona spuszczone

Zastanawiam się dalej, dlaczego postanowiono w ten sposób opisać wystawę, która od początku w swojej istocie i założeniu miała być wyrazem przywiązania i szacunku oraz hołdem złożonym papieżowi Janowi Pawłowi II. Nie podejrzewam nikogo o brak sympatii dla Ojca Świętego. A już tym bardziej na Wybrzeżu. A jednak

coś musiało się wydarzyć. Należałoby od razu dodać, że na czas procesji w oktawie Bożego Ciała rzeczywiście wystawa została nieco przesunięta w kierunku ołtarzy bazyliki Mariackiej. Żadną miarą jednak – jak zapewniała mnie Barbara Bielecka – nie było intencją kogokolwiek zasłonięcie jakiegokolwiek z ołtarzy, a tylko czasowe umożliwienie przejścia procesji z Najświętszym Sakramentem. Czy sztuka prezentowana na wystawie jest przez duże, czy małe „S”, to już powinni ocenić

sami oglądający. Dlatego postanowiliśmy zaprezentować więcej niż zwykle zdjęć, by czytelnicy mogli wyrobić sobie własną opinię.

A na sam koniec małe wtrącenie. Zastanawiam się, dlaczego nie zareagowano tak stanowczo, gdy na pewnej wystawie zaprezentowano na krzyżu genitalia? Wówczas wśród dziennikarzy piszących na portalu nie było tak mocnych komentarzy w tej sprawie. Czyżby nie wzbudzała ona żadnych kontrowersji? ■



Popiersie Papieża autorstwa Mariusza Bernarda Kułakowskiego

PO PRAWEJ: Chętnych do oglądania wystawy nie brakuje



Okolice
 Żarnowca
 sfotografowane
 przez ks. Krzysztofa
 z powietrza

Wakacje nie tylko z duchami (III)

Latający fotograf



Ks. Krzysztof
 Stachowski
 PONIŻEJ:
 Krucyfiks
 z Żarnowca

Jeśli nie wiesz, gdzie wybrać się w czasie wakacji, **wraz z ks. Krzysztofem Stachowskim, proboszczem z parafii Zwiastowania Pana zapraszamy tym razem do Żarnowca.**

średniowiecznych, wciąż nie zostało przez wielu odkryte. Ks. Krzysztof Stachowski wraz z przyjaciółmi proponuje nie tylko lasy, wzgórza, jeziora i rzeki, ale także przyznanie się okolicy z lotu ptaka. Sam co roku stara się odkrywać pięk-

no żarnowieckich szlaków właśnie z tej perspektywy.

– Wówczas wsiadam jako pasażer na motolotnię i robię zdjęcia. Zdaję sobie sprawę, że nie jest to dostępne dla wszystkich, dlatego fotografuję, by potem tym pięknem podzielić się z innymi – mówi proboszcz. I tak powstała w tym roku nieco nostalgiczna wystawa zdjęć. – To naturalne, że świat zupełnie inaczej wygląda z perspektywy 100 metrów, a inaczej z prawie siedmiuset. Parafia, dachy domostw, perspektywa jeziora Łebsko, Gardno. Morze wraz plażami, wyglądającymi jak wlewający się na kartkę atrament. Wówczas jestem w stanie zupełnie inaczej opowiadać ludziom, gdzie warto pojechać, by zobaczyć piękne żarnowieckie okolice, których nie brakuje. Często ludzie gnieźdzą się w jednym

miejscu, choćby w okolicach Łeby. Warto się rozejrzeć, by kilkaset metrów dalej dostrzec puste i równe piękne miejsca, w których słońce grzeje tak samo mocno.

Nieco w cieniu

A jeśli słońca za dużo, warto wybrać się do świątyni. W tym roku kolejną jej część została odnowiona. Krużganki, które stanowią tajemniczą i piękną część całego kompleksu, warte są każdego konserwatorskiego wysiłku. – Tutaj człowiek naprawdę znajdzie coś dla ducha – mówi ks. Stachowski, zachęcając do odwiedzin. Kościół powstał pod koniec XIII w. Uwagę zwraca w nim przede wszystkim piękne gwiaździste sklepienie. Z dawnego wyposażenia cysterskiego zachowały się m.in. dwie płyty nagrobne, w tym Fryderyka von Rawenecka, dowódcy wojsk krzyżackich w bitwie pod Świecinem, figura Madonny z Dzieciątkiem z XIV w. oraz drewniana żarnowiecka Pieta z połowy XV wieku. Gdy spojrzysz na stalle, aż chce się klękać do modlitwy. A do tego, przyglądając się im z bliska, można obejrzyć historię życia św. Scholastyki i św. Benedykta.

Wraz z ks. Krzysztofem zachęcamy do przyjazdu na Jarmark Cysterski w pierwszą niedzielę sierpnia. W czasie całych wakacji nie będzie tu brakowało koncertów, występów i zabaw przy ognisku.

Andrzej Urbański

Inne świątynie pocysterskie

W **Mechowie** warto obejrzyć ryglowy kościół pw. św. Jakuba Starszego i św. Mikołaja z 1742 r., ufundowany przez Jacka Rybińskiego, opata cystersów oliwskich.

W **Pucku** wart uwagi jest gotycki kościół pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła z XIV–XV w., który zachował się w pierwotnym stanie. W kościele o dawnej świetności zakonu cystersów przypominają dwa gotyckie dzwony (pierwszy z ok. 1400 r. z napisem *Ave Maria, gratia plena, Dominus tecum*, drugi z odciskami krzyżackich monet z XV w.), kamienna chrzcielnica późnoromańska z XIII w., świeczniki, pacyfikał z 1 poł. XV w. z relikwiami Krzyża Świętego oraz monstrancja wieżyczkowa z XVI w.

Pytanie konkursowe nr 3

Co zachowało się w żarnowieckiej świątyni z dawnego wyposażenia cysterskiego?

Odpowiedzi można przesyłać do redakcji e-mailem lub na kartach pocztowych. Należy podać imię, nazwisko oraz nr telefonu. Wydawnictwo Region ufundowało dla naszych czytelników nagrody książkowe (przewodniki). O przydziale nagród zdecyduje losowanie.

Pierwszymi zwycięzcami konkursu zostali:

Tomasz Zwara – Rumia,
Ryszard Abrysiewicz – Gdańsk,

Regina Miś – Żukowo.
 Gratulujemy! Nagrody do odebrania w redakcji.